

W. MIŁASZEWSKA
BOGACTWOPowieść współczesna
Londyn, 1953.
Cena 12/6.Do nabycia w Veritas F. P. Centre,
12, Praed Mews, London, W. 2

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

SZYMON KONARSKI
KANONICZKI WARSZAWSKIE
Wydane pod patronatem Międzynarodowej
Akademii Heraldycznej w Paryżu.
Stron 270.
Wyd. ozdobne na papierze czerpanym.
Cena £ 3.0.0.
Do nabycia:
w VERITAS FOUND. PUBL. CENTRE,
12, Praed Mews, London, W. 2.

ROK VII.

Nr 34/322

LONDYN, 23 SIERPNIĄ 1953 R.

MARIA CZAPSKA

KANONICZKI ŚWIECKIE OD NIEPOKALANEGO POCZĘCIA

...Chcę tam być Damy powinny wywieść herbów cztery z Ojca i Matki. Wywodzić się mają dokumentami... a że te dokumenta są prawdziwe, dwóch szlachty przysiądź ma, aby tym wywodem w Zgromadzeniu Kanonicznym płci Białogłowskiej konserwowała była krew szlachecka w swej niezblakowanej czystości i prerogatywie...

Oto fragment projektu Statutu

— Do lamusa z tymi herbami i kanoniczkami! Po co roztrząsać i rozpartrywać przestarzałą instytucję, której się koniec dawno należał — powie jeden, widząc pięknie wydane drogą subskrypcji, pod protektorem Międzynarodowej Akademii Heraldycznej w Paryżu, dzieło Sz. Konarskiego. — Kogo dziś mogą interesować rodowody 110 Dam Orderu Niepokalanego Poczęcia!?

ciężki, a tam, gdzie córek było dużo i gdzie się stawały ciężarem dla rodziny, nieraz gorzki. Gorszy jeszcze był los sierot na opiece u krewnych, sierot podległych, bez żadnej kontroli, woli albo samowoli opiekunów. O kształceniu córek w małym lub średnio zamożnych domach szlacheckich nie było mowy, rzadko kiedy umiały czytać i pisać; trzymane je w zamknięciu, wydawano za mąż nieraz w dzieciństwie za ludzi zupełnie im nieznanymi albo oddawano do klasztoru. Stąd zapewne tak częste w dawnej Polsce porwania panien, tzw. „raptły”, które dochodziły do skutku bardziej, jak się zdaje, dzięki energii i determinacji dziewcząt, aniżeli z powodu zuchwalstwa mężczyzn.

Te różne aspekty ówczesnej obyczajowości znajdują swoje potwierdzenie w projekcie Statutu Zgromadzenia.

„Intencją fundowania tego zgromadzenia — pisała ordynatowa — jest ta, aby damy szlacheckie urodzenia do życia zakonnego powołania nie mające, postanowienia w małżeństwie tak prędko lub wcale mieć nie chcące, mogły, z chwałą Pana Boga, z honorem swoim i domów swoich w tym Zgromadzeniu życie Bogobojnie, prawdziwie chrześcijańskie prowadzić, nie obciążając się do klauzury zakonnej, ani sobie drogi do przystojnego małżeństwa nie zagradzając.”

Ordynatowa Zamojska zdobyła się w połowie tego, jeszcze wtedy ciemnego, wieku XVIII na czyn rewolucyjny: garście niezamożnych dziewcząt szlacheckiego rodu, przeważnie sierot, zapewniła warunki względnej wolności, możliwość stanowienia o swoim losie a nawet kształcenia się. SAPE-RE AUSO, herbowa dewiza rodu Konarskich, zdobyła medal wybitny na część ks. Stanisława Konarskiego, mogłaby zastosować również do Zamojskiej. Podobnie jak ks. Konarski, reformator szkolnictwa polskiego, ordynatowa OSMIELIŁA SIĘ BYĆ MĄDRĄ i w granicach swojej skromnej fundacji zerwała z ówczesną rutyną zwyczajową, stosowaną wobec dziewcząt.

W trudnych warunkach emigracyjnych, dzięki swej bezinteresownej miłości narodowych tradycji Szymon Konarski odtworzył tę kartę naszej historii, nie tylko już dziś odwróconą, ale i przedartą.

Kanoniczek 1-go Chóru, czyli z wywodem osmiu przodków miało być jedenaście, księni dwunasta; 2-go Chóru, do pomocy w sprawach kościelnych i pracach gospodarczych (nigdy do usług panien z 1-go Chóru) a wywodzących się jedynie na podstawie metryki swego szlacheckiego urodzenia — osiem.

Tylko księni składała przed biskupem ślub czystości i zobowiązywała się nie opuścić swego stanowiska aż do śmierci. Ona miała być matką dziełom, kanoniczek i czuwać nad każdą z osobna. Po uroczystym przyjęciu otrzymywały one order Niepokalanego Poczęcia, złoty na ponsowej szarfi (własność Zgromadzenia) z rękami księni oraz wolon biały i płaszcz turkusowy. W sukniach białych i płaszczu niebieskim „z rozpuszczonymi ogonami” (jak wyszczególnia Statut) miały występować w kościele na uroczyste święta, poza tym miały „strój światowy”, wedle mody panującej, ale zawsze skromny. Barwy panien 2-go Chóru były też białe i niebieskie, tyle że order nosiły nie na ponsowej a na wąskiej czarnej wstążce. Tylko księni występowała zawsze w czerni. Kanoniczki 2-go Chóru nie brały udziału w radzie kapituły. Macierzyńska opieka księni, zabezpieczenie materialne, pewna swoboda ruchów i poczynania.

Maria Czapska



Ruiny kościoła św. Andrzeja w r. 1945.

JÓZEF ŁOBODOWSKI

El Greco w Toledo

I.

Wyklęczane deski w mrocznych stallach — tak materia pod modlitwą się ugina. Ten podwórzec to cała twa dziedzina, w której płomień z próchną się wywala; bije żar i wysycha w ustach ślina, cienie idą, jak legawce, przed Jobem i z słońca złoty skrzyptec nuty kolorów sypie ktoś kto urosł w sześciokrzydłą osobę.

Żeby podać się wiatru grzebieniem, trzeba mieć w misternych kolicach pukle; by zbliżyć się ku chmurom, co jak fale się pienią, trzeba co dnia wyrastać i smuć się; i żebra i piszczele zbyt ciężkie polamać, czarodziejską przemoc się terapią i stanąć w samotności czarnych ramach i żyć linie jak na krzyżu na nich napiąć.

Odżegnywać się, znów wracać ku tym samym schedom. I umierać. I rodzić się w Toledo.

Ale wąska jest kamienna przystań i coraz smuklej żagle muszą smartwychwstać i dlatego krew bujniej upływa. Zahamować ją fioletów bandażem, niech rozwrznięt na żółtym skwarze szat rozwaranych i wzniesionych ramion; niech gołębie i archaniołowie z barw czytana dokonają opowieść, bo kolory i płomień nie kłamią.

Więc się słońca i tęczy ukażą — drogowskazy anielskim woźlarzom —, zastuchają się morskie stwory i dziwy... Skrzydła ptaków unoszą mu okręty, a on stoi, sam jak masz — może święty...? Nie, nie święty ale Sprawiedliwy!

II.

A nam za nim płynąć, a nam za nim sterem z dębu, żaglem, masztem smukłym. Oto szatan zmacił wody otchłani, postawiał oszukańcze kręty, stał na fali okrańcem, gra na dudce. Niebo chmurzy się, burza przyjdzie wkrótce, a za burzą Tryumfalny Młodzieniec.

I jeżeli nie wyrośniesz płomieniem, i jeżeli nie przepalisz się piorunem i jeżeli sam siebie nie napniesz jak strunę między ziemią, którą ukochał, i niebem, przed którym uciekasz, ciągle pragnąc, w mrok zapadniesz się, w grząskie bagno, zgnięta rdza kolory z szat twych zedrze — stratoszany przez Jeźdźców Czterech, trupiesz słyszał w bezkultnej Miserere, trup samotny w wielkudnej Katedrze.

Niechaj rany purpurowe rozboją, metaforaj bładź, łukiem, parabola, na żywiolach siadać oklep, jak na tęczy! Bo cię palcem wskaże i obwini bogumity tolekański Dominik, smukły Greczyn, archanielski Kreteńczyk.

III.

Ale jakże się kolory te obronią, jeśli teraz rozjuszoną dłońmi tylko barwa sztandaru nad tłumem? Jeśli żeńców zabrakło na żniwa i zostało samotnemu jeno wpływać górnym szumem w wieczorną zadumę?

Jeszcze z Krety patrząc minotaurem rozjuszony płomień z nowaczy buchnie! Jeszcze z ziaren przechowanych w próchnie krzyk zwycięski będzie pięć się ku laurom. I gołębie i skrzydła na stropach, kiedy stoi na Toledo okopach uwikłany w pioruny i bliski.

A porwanem zbawiona Europa! znów cwałuje na byku iberijskim.

Józef Łobodowski

